

Powrót do PRL?

11 listopada 2009

Zanosi się, że niedługo Urząd Komunikacji Elektronicznej zacznie pełnić podobną rolę, co Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w czasach PRL. Czyli rolę cenzora. Jak informuje "Dziennik", MSWiA planuje bowiem znowelizować prawo telekomunikacyjne dodając do niego artykuł nakładający na dostawców internetu obowiązek blokowania stron z "niebezpieczną" zawartością, której listę ogłaszałyby – nie, nie żaden sąd – właśnie UKE na podstawie wskazań swoich własnych urzędników, a także wskazań policji, służb specjalnych i pracowników Ministerstwa Finansów.

Wprawdzie w Konstytucji RP stoi jak byk, że "cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu" jest zakazana (art. 54), ale z pewnością rząd znajdzie prawników, którzy będą przekonywać, że Internet nie jest środkiem społecznego przekazu, albo że blokowanie dostępu do określonych adresów WWW w wyniku administracyjnej decyzji urzędnika nie jest cenzurą prewencyjną. Bo przecież blokuje się niby już opublikowaną treść – i nie zwracajcie głowy tym, że pod danym adresem dzisiaj może pojawić się jedno, a jutro drugie. Ciekawe, czy jako następne wejdzie prawo umożliwiające urzędnikom zakazanie druku gazety po tym, jak znajdą w jej jednym wydaniu jakiś "niebezpieczny" artykuł?

Kiedyś to były standardy "komuny". Współcześnie to standardy Chin czy Iranu – jednak jak widać polski rząd dzielnie stara się dotrzymywać im kroku.

Oczywiście, urzędnicy będą musieli twórczo odpowiedzieć na wyzwania, które pojawią się dzięki wejściu w życie nowego prawa. Na przykład pojawi się zapewne pytanie, co z anonimowymi proxy, z siecią TOR, z kopiami "niebezpiecznych" stron w archiwach wyszukiwarek i z archiwum Internetu. Bo bez zablokowania dostępu do wyżej wymienionych zawsze będzie

istniało ryzyko, że użytkownicy dostaną się do “niebezpiecznych” treści...

Obawiam się, że twórczą odpowiedzią może być rzeczywiście nakaz blokowania dostępu do tego wszystkiego i do wielu innych rzeczy. Dlaczego nie nakazać operatorom np. kontrolowania i filtrowania wszystkich e-maili wysyłanych i otrzymywanych przez ich abonentów, wszak mogą się w nich również znaleźć niebezpieczne treści?

To, że dostawcy internetu będą musieli ponieść dodatkowe koszty, to już drobiazg niewarty uwagi. Wielkie firmy znajdą przecież zawsze pieniądze, a mali operatorzy... niech zajmą się inną pracą. Bezpieczeństwo nas wszystkich jest wszak ważniejsze.

Autor: Jacek Sierpiński

Źródło: sier.libertarianizm.pl